

Od 2014 roku chodzę z Bogiem.

Już w przedszkolu biegałam na lekcje religii do Kościoła i miałam ten przywilej, że Pan Bóg stawał na mojej drodze właściwe osoby. Tak jak większość rówieśników w tamtych czasach chodziłam na religię, bo rodzice kazali a ja na prawdę lubiłam te lekcje. Tato nawet śmiał się, że razem z siostrą zostaniemy zakonnicami.

Rodzice chodzili do Kościoła tylko na Boże Ciało, święta i ewentualnie ślub czy pogrzeb. Od młodszych lat szukałam Ducha Bożego i wydawało mi się, że jestem taka święta, ponieważ uczestniczę w większości kościelnych uroczystości.

Gdy wyszłam za mąż starałam się uczyć moje dzieci o Bogu, ale widziałam, że nie interesują się tym. Dzisiaj wiem, że moje życie wówczas było daleko od Bożych priorytetów, więc nie mogłam utwierdzić ich w tym co mówiłam. Po jakimś czasie moje dzieci zdecydowały, że Kościół nie jest dla nich, zresztą ja również przestałam tam uczęszczać. Tak bardzo odpychały mnie poruszane tam tematy polityczne.

Do Boga Żywego przyprowadziła mnie moja córka, która dzięki temu, że bardzo chciała nauczyć się jeździć na snowbordzie poznała wierzących ludzi, którzy organizowali obóz zimowy. Okazało się, że nie tylko mówią o Bogu, ale żyją według Jego standardów. Moja córka długo namawiała mnie, abym choć jeden raz poszła z nią na nabożeństwo posłuchać jak gra na wiolonczeli. Nabożeństwo jednak odbywało się w niedzielę o 9:30 a był to dla mnie jedyny dzień gdzie mogłam pospać dłużej.

W końcu dla „świętego spokoju” uległam i pojechałam razem z córką do tego kościoła. Wchodząc do środka miałam wrażenie, że wszyscy się znają, są jedną zgraną społecznością. Najbardziej urzekło mnie uwielbienie, gdzie pieśni przemawiały do mnie tak, że aż dech zapierało. Po krótkiej modlitwie, gdzie każdy kto miał pragnienie modlił się własnymi słowami do Boga bez jakichś wyuczonych regulek. Następnie na scenę wyszedł Pastor Jarek i zaczął mówić kazanie. Szokiem dla mnie nie było samo czytanie Biblii, ale wykład przeczytanego z niej fragmentu. Po raz pierwszy znalazłam się w miejscu, gdzie czułam jak Duch Święty przemawia osobiście do mnie. Nie od razu jednak byłam gotowa uwierzyć we wszystko co było głoszone. Postanowiłam sama poszukać prawdy w Biblii.

Zaczęłam czytać Nowy Testament, który wieki temu dostałam od mojej przyjaciółki. Przeleżał on na półce ponad 25 lat. Pan Bóg otwierał mi oczy na prawdę, ale największą przemianę odczułam, gdy przeczytałam w I Liście Jana rozdziale 1 wersecie 9 takie słowa: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy i oczyści nas od wszelkiej nieprawości”.

Wyznałam wtedy Bogu moje grzechy, padłam na kolana i prosiłam o wybaczenie. W tym momencie poczułam jakby cały ciężar mojego starego życia został ode mnie zabrany. Pan Bóg okazał mi wielką łaskę.

Świat, w którym żyjemy kusi przepięknymi rzeczami, luksusowym życiem. To wszystko można stracić w jednej chwili i zostaje pustka. Tkwiłam w tej pustce przez kilka lat. Byłam tak oddalona od Boga, że stwierdziłam w pewnej chwili, że Bóg nie jest mi potrzebny do życia. Dziś wiem, że On lituje się nad każdym. Nie zamienię Jego łaski na żadne skarby świata, bo wiem co czeka na mnie w wieczności. Pan Bóg zapowiedział to w Swoim Słowie, a Jego obietnice są pewne.

Basia